



# ORZEŁ BIAŁY

## *Polska walcząca na Wschodzie*

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II № 11-12 (15-16)

Niedziela, 5 kwietnia 1942 r.

CENA 50 KOP.



### ŻOŁNIERZE!

Święto Wielkiej Nocy to Święto wiary niezłomnej w zwycięstwo dobra nad złem, a więc i w nasze zwycięstwo polskie nad wrogiem, który zalał kraj nasz krwią i łzami.

Rok temu obchodziliśmy to Święto rozproszeni na bezkresnych przestrzeniach, rozdarci, bezbronni, ale nie złamani. Dziś jesteśmy razem ramię przy ramieniu Żołnierze Rzeczypospolitej w oczekiwaniu rychłej walki orężnej, krwawej, lecz sprawiedliwej o Polskę.

Nasi najbliżsi dziś w kraju, nasze Matki, Żony, Dzieci, Siostry i Bracia śpiewać będą „Wesoły nam dziś dzień nastał” z uśmiechem, nie we łzach, bo wiedzą, że jesteśmy znów wojakiem, bo wierzą, że przyniesiemy im wolność.

Życzę Wam, Żołnierze, byśmy Święto roku przyszłego mogli święcić w wywalczonej krwią naszą zmartwychwstałej Ojczyźnie, lub w chwalebnej o nią u jej granic walce.

DÓWÓDCA P. S. Zbr. w Z.S.R.R.

**(—) Władysław Anders**

GEN. DYW.

„NA ŚWIECIE UCISK MIEĆ BĘDZIECIE,  
ALE UFAJCIE: JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT”

(św. Jan 16,3)

Wyrzekł te słowa, gdy dusza Jego świadoma zbliżającej się męki, była „smutna aż do śmierci”, na kilkanaście godzin zaledwie przed swym okrutnym ukrzyżowaniem i, zdawało się, zupełnym unicestwieniem.

Trzeciego dnia jednak, gdy wrogowie byli u szczytu triumfu, złamał przepastne bramy śmierci; z mroku i pohańbienia, podniósł się do jasności i chwały; umarły i pogrzebiony, zmartwychwstały i wiecznie żywy zasiadł na prawicy Pana Boga Wszechmogącego, Syn Boży, Bóg i Stuga człowieczy, praźródło i arcyźródło miłosierdzia i sprawiedliwości, który sądzić będzie żywych i umarłych. Przebywa wśród nas zawsze, zarówno wtedy, gdy wstają nasze ranne zorze, jak i wówczas, gdy gasną wieczorne, zapowiadając mrok przed świtem.

„Ufajcie; Jam zwyciężył świat”.

Do tych przenaświętych słów, przylgnie nierozdzielnie dusza narodu polskiego od zarania swego dziejowego pochodu.

Przylgnie z umiłowaniem wielkim bez reszty i na wieki. Rozpamięta się nad nimi w gorzkim żalu Wielkiego Tygodnia, ruszy tłumnie do Grobu Pańskiego w milczących podówczas kościołach; będzie tam wystawać

w skupieniu i zadumie nad celem tej strasznej Bożej męki.

„Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie, Jako że Pan za nas cierpiał rany, Musiał Bóg tak okrutnie cierpieć, Chcąc nas sobie mieć”...

W radosnym dniu Zmartwychwstania, na Rezurekcji chwyci lud wizerunek swego Pana i Boga na ramiona, podniesie go wysoko ponad mierzwi głów, poniesie za nim swoje krzyże i chorągwie. Rozdzwonią się wieże kościołów Warszawy, Krakowa, Poznania, Łwowa, Wilna, Chicago i Kurytyby. Uderzy w niebo pieśń najradośniejszego tryumfu:

„Wesoły nam dziś dzień nastał, Którego każdy z nas żądał:

Tego dnia Chrystus zmartwychwstał!  
Alleluja! Alleluja! Alleluja!

A latem, na Boże Ciało, gdy zboża i kwiaty tak pachną, zapamięta się naród w zaświaty, krocząc za monstacją, która tak błyszczą w promieniach słonecznych. Tam, w tej monstacji, biały opłatek, widomy znak przebywania Pana pośród nas. Białe i śliczne dziewczątka sypią i sypią kwiatki pod nóżki Jezusowe... I pieśń:

„Przed tak świętym Sakramentem Upadajmy na twarze...”

(c, d. na str. 2)



# Taki los wypadł nam...

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,  
Ze bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,  
Gotów zawady rzucić go, puścić się w kraj świata,  
W nędzy i poniewierze przeżyć długie lata,  
Walcząc z ludźmi i losem, póki mu śród burzy  
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy...

Adam Mickiewicz.

Na strzechach polskich chat, na rozłożystych drzewach w Polsce dziś już kłokocą bociany, porządkując swe opuszczone przez zimę gniazda. Zazieleniły się pola, rozkwitły przelaszczki. Ze snu zimowego budzi się polska ziemia, która tak dobrze zna mękę Golgoty i z taką wiarą czeka na cud Zmartwychwstania...

W okresie radosnego Święta Zmartwychwstania Pańskiego myśli i uczucia wszystkich Polaków — tułaczy ze szczególną siłą biegną ku Polsce, szukając osób najbliższych i najdroższych, aby ich natchnąć siłą wytrwania i zanieść pozdrowienie, w którym „Alleluja!” brzmi jak żołnierska przysięga i jako pobudka do walki!

Żołnierze, odwróciwszy od ziemi ojczystej i zanieśli wreszcie wicherą jesienną — w dalekie kraje, znajdujemy się dzisiaj w stosunku do naszego kraju, jak to się w bajkach mówi: „za górami, za lasami, za rzekami, za morzami”... Daleko. A jednak, tak się zdaje, że krzyknąć głośno, a wiatr słowa zanieś do Polski; do ziemi przyspać i ucho czujne przyłożyć, a posłyszemy jeżeli nie głosy z Polski, to bicie serc polskich, tak dobrze nam znane, bo w naszej pierś takiej same serce kołace, uczuciem wielkim poruszane...

Żołnierska to dola, dobrze Polakom pamiętna — iść do kraju drogą, która od kraju oddala. Wskazali nam taką drogę nasi przadziadowie, którzy szli przez „ziemię włoską do Polski”; poznali ją nasi dziadowie i ojcowie, a i pośród nas nie jeden starszy kolega wie z własnego doświadczenia, że nie raz tak dziwnie się składa, że im dalej odchodzi żołnierz — tułacz od Polski, tym skuteczniej do niej się zbliża!...

Bo w służbie żołnierskiej przeszeń mierzy się nie kilometrami, ale czynami bojowymi, — tak zresztą, jak i czas. Grunwald, Kleck, Kircholm, Wiedeń, Samosierra... Siedmiomilowymi butami mierzy przestrzeń Europy walczący żołnierz polski... Znika czas: dziad przekazuje swój miecz wnukowi, wnuk swoim wnukom podaje; wyszczerbi się miecz, innej broni chwytą się polska żołnierska dłoń: to nie, że zmieniają się środki i sposoby walki, — hasło, zagrzewające do boju, pozostaje od wieków niezmiennie: „Za naszą wolność i waszą!”...

W tej polskiej sztafecie dziejowej znaleźliśmy się na ziemi dalekiej i obecnej. Inna część świata, inni ludzie, inne zwyczajy, obyczaje, język, ubiory. A jednak losy tej dziennej, obecnej i tak mało ogółowi Polaków znanej ziemi są nieco podobne do losów naszej ziemi.

Przez ziemię Rzeczypospolitej przebiegały dwie wielkie drogi, łączące Grecję ze Skandynawią i Rzym ze

Wschodem. Tymi drogami płynęły różne towary cudzoziemskie, wzbogacając Polskę materialnie, a drogą z Rzymu wlewała się do Polski kultura zachodnio-chrześcijańska, wzbogacając ją duchowo; ale tymiż drogami wdzierały się do Polski zastępy zaborczych wojowników — z północy, wschodu, południa i zachodu, — niszcząc, tratując i rabując wszystko, co się spotkało na drodze!...

Nie ma dziś narodu w Europie, którego żołnierz nie odwiedził by Polski z bronią w ręku! I nie ma bodaj narodu azjatyckiego, który by nie zawędrował do Azji Środkowej i nie skropił jej tymi swoją krwią!

Azja Środkowa leży na wielkim dziejowym szlaku, który niegdyś łączył Rzym i Grecję z Chinami. Tu były dotychczas nieraz znajdujące w ziemi starożytne monety rzymskie, jako ślad minionych stosunków handlowych pomiędzy Rzymem a Chinami. Ale nietylko karawany kupców posuwały się drogami, prowadzącymi przez stepy, pustynie i góry Azji Środkowej: częstszymi i o wiele liczniejszymi, choć mniej pożądanymi gośćmi byli różni wojownicy, spragnieni bogatych łupów i żądni panowania nad olbrzymimi terenami. W VI wieku przed Chrystusem na tych ziemiach panowali Persowie, w IV p. Ch. był tu Aleksander Macedoński na czele swych wół legendarnych wojowników. W pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa panowali Persowie, w wieku V wielki najazd zrobili t. zw. „biali hunnowie”, czyli eftalicy, w końcu VII wieku Azję Środkową podbili Arabowie, w wieku XIII załazły ją hordy Mongołów, prowadzone przez Dżyngischaną, a potem byli tu Sycytowie, Hindusi, Chińczycy i niezliczone plemiona azjatyckie.

W r. 1220 opanovał Dżyngischan tereny, na których się znajdujemy obecnie, a potem poszedł dalej, przewalił przez całą Europę wschodnią, podbijając szereg plemion słowiańskich, rzucił swe hordy jeszcze dalej na zachód, załaził niemi południową część Polski, ale zagony tatarskie uderzyły o Karpaty, odbiły się od nich i spłynęły z ziem polskich.

Pamiętką z czasów najazdu tatarskiego na Polskę jest u nas urwana nuta hejnału mariackiego. Legenda mówi, że gdy trębacz wykonywał na wieży kościoła Mariackiego w Krakowie stary hejnał, ugodziła go strzała tatarska; więc trąbka wydała jakby jęk, urywając melodię... Dziś ten hejnał jest wykonywany codziennie w południe w naszych obozach i kto wie, może któryś z naszych trębaczy jest potomkiem trębacza krakowskiego, a dziennej nuty hejnału przysłuchuje się któryś z pra-prawnuków tatarskiego łuczніка, który z dalekich stepów Azji zawędrował na krótko

ulegał, gdy sam zwyciężał, pisał się bez wahania na „Chrystusa werbunek”, jako przedmurze chrześcijaństwa.

I nie znalaziono dotąd żadnego sposobu, aby przymusić ten dziwny naród do zajęcia innego w dziejach stanowiska: wniwecz poszły wszystkie formy ucisku; wniwecz kuszenia widokiem materialnego dobrobytu z obozów na szyi.

Naród ten nosi głęboko w sercu

do Krakowa i taką dziwną pozostał po sobie pamiętkę... Takie wspomnienia każą w myśli się w sens dziejów i lepiej ocenić tradycje żołnierskie, które łączą nawet wczorajszych wrogów, jeżeli przeciwnicy jednakowo byli rzetelni i uczciwi w walce.

Ludzi różni tylko nikczemność i zdrada, choćby ukrywała się za parawanem przyjaźni!...

Na ziemi, która tak jak polska, zna dobrze wartość krwi i stali i umie cenić zuchwały czyn żołnierski, przygotowujemy się do walnej rozprawy z naszym śmiertelnym wrogiem, Niemcami. Wróg jest daleko od nas. Zbliżamy się do niego, otaczając go olbrzymim kołem polskiego szlaku żołnierskiego, przebiegającego przez cztery strony świata. Zmuszeni opuścić ziemię ojczystą, poszli żołnierze polscy przez Francję do Anglii, zachodząc „po drodze” o Norwegię, zaczęli tworzyć armię na terenie najpierw europejskich, a potem środkowo-azjatyckich republik Z. S. R. R., skąd tak blisko do Persji, gdzie tworzy się nowa armia polska; a z Persji, tylko rękę wyciągnąć, aby się spotkać z braterską dłońią żołnierzy polskich, walczących w Afryce a mających łączność z podobnymi żołnierzami w Ameryce!... Zamyka się olbrzymie koło gotowych do walki żołnierzy polskich; ruch się zaznacza wielki.

Dziś biegną pociągi i płyną statki, odwołac naszych kolegów na nowe miejsca przeznaczenia. Żegnaliśmy tych kolegów krótkim słowem: dowiedzenia; bo choć dzisiaj rozbiegają się nasze drogi, jednak ciągle mają ten sam kierunek: do Polski przez zmiażdżone szeregi wroga! Kto z nas

prędzej zetknie się oko w oko z wrogiem, nie wiemy, ale wszystkim nam spieszno jest upodobnić się do tych kolegów, którzy mają z sobą czynny żołnierski, głośny dziś na cały świat, gdyż im większy i rzetelniejszy będzie wysiłek żołnierski, tym prędzej zostanie osiągnięty cel najgłośniejszy — wyzwolenie Ojczyzny.

Bez przesady można powiedzieć, że żołnierzowi polskiemu na Wschodzie bardzo dokuca obecnie głód walki!

Leć pociągi przez pustkowia Azji, wioząc polskich żołnierzy; płyną statki z bronią i amunicją dla Polaków; na wodzie i pod wodą czują się polskie na flotę wroga; w przestworzu, jak ptaki wielkie, bujają groźne polskie bombowce, niosące wrogowi straszne podarunki, a na lądzie Europy, Azji, Afryki i Ameryki stoją zwarte polskie oddziały wojskowe, z niecierpliwością oczekujące tej chwili, gdy się rozlegnie rozkaz: Naprzód!

Tułaczka nasza jeszcze nie zakończona, a okres bojów nie nastąpił. A jednak bliższy jest nietylko czas walki, ale i ostateczne zwycięstwo, którego oczekuje, w które wierzy niezłomnie cały naród polski!

Do tego zwycięstwa mamy się przyznaczyć i my — żołnierze polscy w ZSRR.

Uwaga! Sztafeta rycerstwa polskiego zbliża się do nas! Chwytaj podawany miecz!

Grunwald... Kircholm... Samosierra... Warszawa...

Jaką nazwę wpisze dzisiejszy żołnierz na kartach dziejów bohaterów czynów narodu polskiego?

Walerjan Charkiewicz

\* \* \*

Ledwie słuchacze mieli czas wyjść z zadziwienia,  
Znowu muzyka inna: znów, zrazu brzęczenia  
Lekkie i ciche; kilka cienkich strunek jęczy,  
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą się pajęczej.

Lecz strun coraz przybywa, już rozpięchł tony  
Łączą się i akordów wiażą legiony,  
I już w takt postępują zgodzonymi dźwięki,  
Tworząc nutę ząsąną tej stawnej piosenki:

O żołnierzu, tułaczku, który borem, lasem  
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,  
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,  
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.

Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!  
Poznali ją żołnierze; Wiara się skupiła  
Wkoło mistrza; słuchają, wspominają sobie,  
W czas okropny, kiedy na Ojczyznę grobie  
Zanucili tę piosenkę i poszli w kraj świata;  
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata,  
Po łąkach, morzach, piaskach gorących i mrozie,  
Pośrodku obcych ludów, gdzie często w obozie  
Cieszył ich i rozrzewniał ten śpiew narodowy.

Tak rozmyślając smutnie pochylili głowy.  
Ale je wnet podnieśli. Bo mistrz tony wznosi,  
Nateża, takty zmienia: coś innego głosi.  
I znowu spojrzął zgóry, okiem struny zmierzyl,  
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:  
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,  
Że struny zadzwoniły jak trąby mosiężne,  
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,  
Marsz triumfalny: JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!...

Adam Mickiewicz  
(„Pan Tadeusz”)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jest to podstawowy składnik kultury naszego narodu, wyhodowany przez wieki; stąd czerpie naród sens swego istnienia i moc wytrwania.

Naród polski osiadł na rozdrożu świata i na rozdrożu odmiennych kultur. Nie jeden raz pisano na niego wyroki zagłady, waliły się kamienie śmierci i unicestwienia. A on, gdy był zwyciężany, nigdy nikomu nie

swym doświadczenia, zdobyte na dziejowych drogach.

On podświadomie czuje i wie, że w pewnych okresach historii, gdy jemu, według mniemania innych, nie pozostaje nic oprócz rozpaczy i śmierci, zachodzą, zachodzą i zachodzą będą takie zdarzenia, których przewidzieć nie potrafią „uczni w piśmie doktorzy i faryzeusze”.

Te zdarzenia są zakryte przed oczami wielkich tego świata, a obja-

wione maluczkim w ich sercach. Przychodzą one nagle, jak błyskawica wśród ciemnej nocy, rozpadają mrok, zamieniają rozpacz i śmierć na radość i życie.

UFAJMY ON ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT!  
Dziś w Polsce Wielkanoc. Biją tam ku nam serca gorące, tak samo jak nasze ku nim. Dzielą się tam jak jankiem święconym.

Wesoły nam dziś dzień nastał. Alleluja, alleluja!...

## LUDZIE BEZ PRAW

## Ludność polska na terenie „Generalnego Gubernatorstwa”

Zasady i metody, którymi posługuje się administracja niemiecka na terenie „Generalnego Gubernatorstwa” stwarzają koszmarny obraz sytuacji naszych rodaków pod jarzmem hitlerowskiej dyktatury.

Teren rdzennie polski, teren, gdzie do niedawna rozwijał się wspaniale od dwudziestu lat handel i przemysł polski, traktują Niemcy jako kolonię, kolonię wykorzystywaną i wyszyskiwaną do ostatnich granic możliwości. Elementem uprzywilejowanym w tej kolonii są Niemcy.

19 kwietnia 1940 r. wszystkich Niemców skupiono w organizacji „Volksdeutsche Gemeinschaft”. Organizacja ta, po za wielu przywilejami, daje swoim członkom większe przydziały żywności, niższe ceny, lepsze place, wydatniejszą pomoc społeczną, lekarską, stanowi jednym słowem — osobną pozycję prawną. Niemcy na terenach rdzennie polskich są podporządkowani zupełnie odrębnemu sądownictwu, stają przed osobnymi sądami, które jednostronnie (na korzyść Niemców) rozstrzygają wszelkie spory z Polakami.

Propaganda niemiecka twierdzi, że Polakom pozostawiona jest zupełna autonomia w dziedzinie administracji, że niższe szczeble administracji w gminach i miastach obsadzone są przez Polaków, jednakowoż fakt, że wszyscy urzędnicy skarbowi są Niemcami, a na poczie pracuje tylko pięć i pół tysiąca Polaków, jest dostatecznym dowodem utrudniania jakiegokolwiek inicjatywy i szerszych możliwości pracy Polakom, prawowitym gospodarzom ziem zagrabionych. Polaków zepchnięto do roli „murzynów”.

Z punktu widzenia rabunkowej polityki niemieckiej element inteligencji na terenie Polski jest nie tylko zbędny, ale wybitnie szkodliwy i dlatego Niemcy za wszelką cenę postanowili zniszczyć wszelkie ośrodki myśli polskiej. Na terenie Polski nie ma szkół wyższych, nie ma gimnazjów, w szkołach zaś początkowych dzieci uczą się jedynie czytać, pisać i rachować. Historia i geografia Polski są zbyteczne, a nawet szkodliwe — zdaniem hitlerowców. Nauka nie sankcjonuje zbrodni, Niemcy którzy przeszli na linię najmniejszego oporu, którzy strachem i terrorem starają się nie tyle wytłumaczyć, ile narzucić reszcie społeczeństwa swoje zbrodnicze czyny i światoburcze zamiary, zerwali z prawdziwą nauką i prawdą naginając do potrzeb partii.

Niemców uznano na terenie „Generalnego Gubernatorstwa”, za klasę uprzywilejowaną, klasę panów, mającą kosztem tubylców tworzyć nowy świat hitlerowski.

Pełne grozy dla przeciętnego Polaka są słowa gubernatora Franka, który mówi o losie Polaków. Frank powiada, że polscy robotnicy i włościanie „wdrożyli się już mniej więcej” w hitlerowski porządek rzeczy. Polska inteligencja natomiast może być dopuszczona do głosu w „Generalnym Gubernatorstwie” jedynie z wielką ostrożnością i z ograniczoną swobodą ruchu.

Jednakże fakt, że na terenie „Gubernatorstwa” trwają niekończące się wyprawy pacyfikacyjne we wsiach i osadach robotniczych, że w miastach

wyłapywane są rzesze inteligentów, stanowi dostateczny dowód jedno-myślności i spoistości społeczeństwa polskiego, które za wszelką cenę, pomimo najstraszliwszych represyj, postanowiło zrzucić jarzmo niemieckie. Patrioci polscy nie liczą się z tym, że siły ich są względnie niewielkie a możliwości działalności ograniczone. Niebawo entuzjazm ożywia wydawców pism tajnych, organizatorów napadów na transporty, organizatorów zamachów na przodujące osobistości niemieckie. Blady strach padł na wszystkich zdradców, którzy swe usługi oddali Hitlerowi. Raz po raz dzienniki radiowe donoszą nam o śmierci tego czy innego prowokatora. Raz po raz ginie z rąk polskich partyzantów jakiś śp., nasyłany przez Berlin. Duch Polaków jest niezłomny.

W tej walce Niemcy starają się skorumpować Polaków. Nie dopuszczają ich do zajęcia wybitniejszych stanowisk wśród wolnych zawodów, w życiu gospodarczym, albo administracji, o ile nie przejdą odpowiedniego przeszkolenia administracyjnego lub gospodarczego pod czułą opieką i kierownictwem niemieckim. Polak, który nie udowodni swej przyjaźni do Niemiec, nie może liczyć na względy zbrodniczych okupantów. Niemcy borykają się z poważnymi trudnościami w gromadzeniu personelu biur i zakładów na terenie Polski, co stanowi dostateczny dowód oporu elementu

polskiego przeciwko zakusom niemiecznym. Niemcy na terenie „Generalnego Gubernatorstwa” starają się wygrać antagonizmy pomiędzy Ukraińcami i Góralami — z których chcą zrobić odrębne narody — a Polakami, przypisując Góralom i Ukraińcom większe wartości, niż je posiada włościanin polski. Góralom i Ukraińcom powierza się odpowiedzialne stanowiska w milicji i urzędach robi się zaś to w celu wprowadzenia rozdźwięku w społeczeństwie polskim. Nieliczne wypadki znalezienia się zdradców, którzy dali się wziąć na lep propagandy niemieckiej, nie stanowią jednak bynajmniej dowodu podporządkowania się Polaków niemieckiej dyktaturze.

Obszar „Generalnego Gubernatorstwa” stanowią ma wedle planów niemieckich teren, zaopatrujący Niemcy w żywność. Polaków spycha się do roli dostawców chleba i kartofli. Odmawia się im wszelkich wartości cywilizacyjnych i kulturalnych. Odrzuca się cały dotychczasowy dorobek polski w dziedzinie nauki i sztuki. Do rozwoju zaś nowych wartości ducha polskiego nie dopuszcza się wszelkimi siłami. Jedyny teatr polski w Łazienkach jest miejscem, gdzie mogą wystawiani być jedynie klasycy, po uprzedniej kontroli i aprobacie cenzorów niemieckich. Niemcy uniemożliwiają Polakom akcję w dziedzinie przemysłu i handlu. W Warszawie zezwolono na otwieranie filii zakła-

dom z Niemiec i Gdańska. Powiedzia- nom między innymi, że przyszłość „Niemieckiego Wschodu” zależy od niemieckiego kupca.

Można śmiało powiedzieć, że głównym celem Niemiec na terenie polski jest zniszczenie polskości przez obniżenie poziomu życia obywateli narodowości polskiej.

Obecnie teren „Gubernatorstwa” polskiego, po za wielu niedostatkami, cierpi na wielkie przeludnienie. Gęstość zaludnienia dochodzi dziś do 150 osób na kilometr kw., jest to liczba wyższa od rozreklamowanego przez propagandę niemiecką przeludnienia Niemiec, gdzie liczba ta wynosi 139 osób na kilometr kwadratowy. Pamiętajmy, że na terenie „Generalnego Gubernatorstwa” znajdują się obecnie dziesiątki tysięcy rodzin polskich, wyrzuconych z zachodu Polski. W tej sytuacji skrajny głód i niedza jest jedyną przyszłością tej części naszego kraju. Najostrzejsze zarządzenia niemieckie nie wyciągną z tych terenów potrzebnego maximum żywności dla armii niemieckiej. Pozatym naród polski podlega procesowi rozproszenia w Europie środkowej. Na terenie „Generalnego Gubernatorstwa” raz po raz słyszmy o masowych przesiedleniach z jednego okręgu do drugiego. Chodzi o nadanie okręgom poznańskiemu i łódzkiemu bardziej niemieckiego charakteru. Przesiedlenia te jednak nie doprowadzą do niczego innego, jak do zasiania w sercach Polaków nienawiści i żądzy odwetu na ich niemieckich przeludniaczach. Żołnierzom niemieckim obiecuje Adolf Hitler nagrodę w postaci pięknych majątków na ziemiach, zagrabionych Polakom. My możemy jednak stwierdzić z całą stanowczością, że jedynym majątkiem, którzy Niemcy zdobędą na terenie Polski, będzie obszar półtora metra w głąb ziemi — dla pokonanych i zniszczonych żołdaków niemieckich.

Ignacy Jeśman.

## Najkrótszą drogą

## BRYGADA SPADOCHRONIARZY

— Ja myślę kategoriami wojennymi, dzisiejszymi, a nie przedwojennymi ani powojennymi, dlatego jestem spadochroniarzem — mówi do mnie 25-letni podporucznik z broni pancernej, który we wrześniu pod Kamionką Strumiłową spisał się niegorzej, rozbijając w 3 czołgi — 18 czołgów niemieckich. Uśmiech na jego młodej twarzy jest niepełny — ginie w zapadłych policzkach; podporucznikowi brak bowiem kilku zębów, jakie mu kołba rewolweru wybili przy badaniach Gestapowcy.

Obok niego, który przez zawzięte śnieżną przez 2 dni przechodził górską granicę jest inny, który drogę do wojska przemierzył, leżąc pod wagonem ekspresu Ateny - Paryż i jeszcze inny, który z obozu jeńców niemieckich uciekł w zimową noc w worku z białego prześcieradła, i jeszcze inny i jeszcze inny i jeszcze inny. Teraz wszyscy uczą się skoków z samolotu.

Spadochroniarstwo przed wojną rozwijało się najintensywniej w Niemczech i Rosji, ale Polska ze swymi metodami szkolenia, z wieżyczkami treningowymi wystrzelającymi to pod Kielcami, to na Czerniakowie w Warszawie, była na trzecim miejscu przed Anglią i Francją. Desanty na Rotterdam i Kretę utrwaliły przekonanie, że w wojnie dzisiejszej spadochroniarstwo jest nieodzowne; zwiększa tempo walki, pozwala, wykorzystując zaskoczenie, małą ilością ludzi uderzyć w ośrodki dyspozycyjne nieprzyjaciela. Inicjatywa, samodzielność i zdecydowanie każdego strzel-

ca warunkują powodzenie tych działań. Komuż jak nie Polakom zależy na tempie walki? Okazuje się też, że (Dalszy ciąg na str. 4-ej)

\* \* \*

Idziem do Ciebie, ziemio matko nasza,  
Coś z pierwotnej zrodziła nas gliny,  
Idziem do Ciebie rzesza Twoja ptasza,  
Powracające do gniazd swoich syny.

Niechaj nas dola jak październik rozprasza,  
Krzykniesz — wnet Twoje zbiorą się drużyny,  
Przez imię Twoje i Twe wołanie  
Lud wierny Tobie u boku Ci stanie.

Młotami walić będziemy w Twojej kuźni,  
Sochą o świecie krajać Twe zagony,  
Aż Ci się pęto u szyje rozluźni,  
Aż buchnie z Ciebie ogień zatajony.

Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,  
Że nie masz synów dla twojej obrony;  
Oto Ci wierna, oto oddana  
Podlaska dusza, podlaska sukmana.

Maria Konopnicka  
(„Pan Balcer w Brazylii”)

## PRZED WIOSENĄ ROZGRYWKĄ

## STRATEGICZNE ZNACZENIE TURCJI

Leżąc na południowo wschodnim skraju opanowanego przez Niemcy kontynentu europejskiego, Turcja zajmuje pozycję kluczową. Styka się ona z Bałkanami, Rosją, Morzem Śródziemnym i Bliskim Wschodem. Cieśniny (Bosfor, morze Marmara i Dardanele) panują nad morską komunikacją pomiędzy morzem Czarnym a Śródziemnym. Tworzą one most na niemieckiej drodze ku Wschodowi i oskrzydłają wyjścia, które Niemcy osiągnęli na m. Czarnym i Egejskim. Cieśniny te są całkowicie pod panowaniem tureckim, ich fortyfikacje uważane są za niedopokonywane.

Pozycja cieśnin zmieniała się wielokrotnie w ciągu dziejów. Ostatnio uregulowana została konwencją zawartą w Montreux 20 lipca 1936 r. Konwencja ta reguluje sprawę przejazdu okrętów wojennych i statków handlowych, zarówno w czasie pokoju jak w czasie wojny, w której Turcja nie bierze udziału, oraz w czasie wojny, w której Turcja jest stroną walącą. Jeśli Turcja jest w stanie wojny lub prawdopodobnie zostanie do niej wciągnięta, to wówczas może według własnego uznania zezwolić lub zakazać przejazdu okrętom wojennym przez cieśniny. Jeśli Turcja pozostaje neutralna, to przejazd okrętów państw walących przez cieśniny jest wykluczony, poza pewnymi wyjątkami; państwo nie leżące nad brzegami morza Czarnego nie może wysłać przez cieśniny

na to morze poważniejszej ilości okrętów wojennych, chyba, że Rząd Turecki wyraźnie będzie o to prosił. Z drugiej strony, Rosja Sowiecka może wysłać swe okręty wojenne z morza Czarnego przez cieśniny na morze Śródziemne. Jeśli Turcja bierze udział w wojnie, to okręty nieprzyjacielskie nie mają prawa przejazdu przez cieśniny. W okresie wojny do państw niewojujących stosują się postanowienia dotyczące okresu pokojowego.

Prócz cieśnin Turcja posiada port w Smyrnie i odzyskany przed parą laty port w Aleksandrecie. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Rosją prowadzi przez Erzerum. Niedawno ukończona kolej bagdadcka połączyła Bosfor z Zatoką Perską przez terytorium Turcji i Iraku. Słabą stroną kolei bagdadzkiej jest to, że w pewnych punktach przechodzi przez terytorium Syryjskie, a mianowicie pod Aleppo.

Dardanele, okręg Czatałdża na europejskiej granicy Turcji i Kaukazu, należą do stref chronionych a rozległe fortyfikacje gotowe są do stawienia oporu atakowi na te punkty. Port w Smyrnie też jest zamknięty dla obcych okrętów wojennych, brzeg anatolijski jest dobrze chroniony przeciwko możliwemu atakowi.

1. Armia lądowa. Wojskowe zalety Turków są dobrze znane; armia turecka posiada jeden z najlepszych materiałów żołnierskich na świecie. Ponadto ożywiona jest ona nowym

duchem odrodzenia narodowego, duchem, który doprowadził Turków do wspaniałych zwycięstw w wojnie o niepodległość.

Armia lądowa w czasie pokoju liczyła w przybliżeniu 20.000 oficerów i 174.000 szeregowych i obejmuje 10 korpusów. Służba wojskowa trwa 18 miesięcy i rozpoczyna się w 21 roku życia. Obowiązek służby wojskowej trwa przez 25 lat. Roczny kontyngent rekruta wynosi około 175.000, z czego połowa była powoływana do wojska. Oficerowie są szkoleni w Szkole Wojskowej w Ankarze, założonej przeszło 100 lat temu, a przeniesionej do nowej siedziby w Ankarze dopiero przed kilku laty. Absolwenci uniwersytetu wstępują do wojska przechodząc specjalne przeszkolenie na oficerów rezerwy; składa się na nie: 6 miesięcy ogólnego przeszkolenia wojskowego, 6 miesięcy właściwej szkoły podchorążych i 6 miesięczna praktyka w oddziałach; przy zwolnieniu do rezerwy podchorążowie awansują na podporuczników.

2. Marynarka wojenna. Turcja posiada jeden pancernik „Yawuz”. Ten okręt (dawniej „Goeben”) zbudowany przed wojną światową został zmodernizowany w r. 1928. Ponadto posiada dwa krążowniki i pewną liczbę kontrtorpedowców, torpedowców i łodzi podwodnych. Personel floty wojennej wynosi w przybliżeniu 10.600 ludzi. Czas służby trwa 3 lata. Oficerowie marynarki są szkoleni w Szkole Morskiej Heybeli Ada na wyspach położonych w Bosforze; na kurs składa się szkoła średnia i 3 lata wyszkolenia morskiego.

Flota Turecka jest skoncentrowana na morzu Marmara i posiada swą główną kwaterę w doniosłej bazie morskiej w Izmir (Smyrna).

3. Lotnictwo. Lotnictwo tureckie liczy paręset samolotów; liczba ich wzrasta bardzo szybko. Zakupiono znaczną liczbę samolotów brytyjskich, m. i. Spitfire'ów; równocześnie zakupowano w innych źródłach.

Wyszkolenie lotnicze odbywa się w Szkole w Eskiszehir. Jeszcze przed wybuchem wojny pewna liczba oficerów R. A. F. była tam instruktorami. Próc lotnictwa wojskowego jest kilka towarzystw lotniczych, propagujących lotnictwo i szkolących cywilnych pilotów. Uzupełnieniem szkół oficerskich jest Akademia Wojskowa w Stambule dla oficerów sztabu generalnego.

4. Potencjał wojenny. Potencjał tureckiego przemysłu wojennego nie jest zadawalniający. Uprzemysłowienie kraju nie postąpiło tak daleko, aby jego produkcja mogła zaspokoić zapotrzebowanie w wypadku wojny z większym mocarstwem. Zaledwie kilka fabryk produkuje bronię ręczną, a fabryka w Keyseri wytwarza samoloty wszelkich rodzajów; motory jednak ciągle są sprowadzane z zagranicy. Uruchomienie wielkich pieców w Karabuk zapewnia Turcji własną stal i dzięki temu możliwa jest dalsza rozbudowa przemysłu zbrojeniowego.

Armia turecka jest najsilniejszą armią na Bliskim Wschodzie i jej uzbrojenie zostało znacznie zmodernizowane przy pomocy francuskoangielskiej.

Nowa Turcja, wolna, silna, ufająca w swe siły jest aliantem, którego przystąpienie do sprawy brytyjskiej dodałoby jej nowej mocy, a którego przyjazna neutralność też nie jest bez znaczenia.

(Z książki dr. B. Lewisa „Dzisiejsza Turcja”, wydanej w r. 1940.

## BRYGADA SPADOCHRONIARZY

(Dokończenie ze str. 3-ej)

oni skaczą najlepiej. W angielskim ośrodku wyszkolenia spadochronowego Polacy mają najlepszą markę i do nich należy rekord wysokości wyskoku całej załogi, dotąd nie pobity przez żaden z zespołów alianckich. Pokaz szkolenia spadochronowego odbył w końcu września w Szkolce w obecności Naczelnego Wodza oraz sztabu polskiego i angielskiego zobrażował w świetnie zorganizowanym skrócie zaprawę spadochroniarza i jego działanie w terenie.

Skok z samolotu jest bez wątpienia przeciwny naturze człowieka i wymaga dużego opanowania. Mało tu znaczy wiek, bo Polacy skaczą wszyscy: i podchorąży o cerze panny i szpakowaty pułkownik — niemniej pomyślne lądowanie jest zależne od sprężystości mięśni i kości, to też skok jest — jak mówi lekarz, sam spadochroniarz — ukoronowaniem wychowania fizycznego w latach 20—26.

Widzieliśmy więc w „Małpim Gaju”, jak zwiege cała brygada, owych najprzystatniejszych, a obok starszych, którzy zgłosili się na ochotnika, jak ćwiczyli na murawie koziołki, przewroty, skoki. „Małpi Gaj” ma dużo niespodzianek, nęcących owocem bujnej wyobraźni spadochroniarzy. Są to urzędzenia ćwiczące opanowanie, niwelujące lęk przestrzeni. Kandydat musi nabyć zręczności małpicę: przejść przez drąg między zbrociami jaru, 5 metrów nad jego dnem, skoczyć zgrabnie zotworu w wysokim stropie stodoły na trociny klepiska, nie zawahać się przed skokiem z rozbiegu poprzez ramę okienną w murze, za którą jest naprawdę stopień na wyładowa-

nie, ale że mur stoi na skraju stromej doliny, więc biegnać, ma się wrażeń, że się skacze w przepaść. A bloki, które wciągają kandydata na gałąź dębu, by z niej skoczył, a trapezy uczące, jak wykonać w powietrzu zwrot, neutralizować wahania spadochronu. Po tygodniu ćwiczeń, gdy krzyż jest bardziej giętki, a mięśnie sprężyste, odbywa się seria skoków z wieży, już ze spadochronem — i to było drugą fazą pokazów.

Wreszcie zobaczyliśmy skok z maszyny. Ładnie to wygląda, gdy się w ciepłe jesienne słońca patrzy ze wzgórza na ćwiczenia; napród samoloty bombardują obiekt — fabrykę; za nimi czarne brzučate maszyny pełzną po niebieskości powietrznego stropu. Nadleciały nad cel, nisko, 200 m i nagle wypadają z nich przedko, seriami ciemne pateczki ludzkie. Nad każdym za chwilę wykmita kielich spadochronu i cały rój kolorowych kwiatów opada na ziemię. Wyładowali, odrzucili spadochrony, podnosząc zrzucaną z nimi w zasobnikach broń, formują się, biegają. Przechodzą wpływ moczary, atakują fabrykę, która wkrótce zapala się od strzałów i bomb, jakimi wspomaga desant grupa samolotów.

\* \* \*

Od strony skaczącej załogi taki zespołowy desant wygląda inaczej. My przeżywamy zadowolenie i radość, że ćwiczenie poszło sprawnie. Oni — emocje, wysiłek, w który się wprawił szeregiem znużonych ćwiczeń. W ciemnej kabine spadochroniarzy siedzą po obu stronach „dżampdziury”. Jest to okrągły otwór w po-

dwójnym dnie kadłuba z owiewką od czoła. W kabine jest ciemno. Na dnie dziury nigda zielono płowa mapa.

— Kto mówi, że się nie boi przed skokiem, ten buja — stwierdza wysoki porucznik. Instruktor demonstrujący nam skok, który w jego karierze był 530-ym, zaczął wargi, siadając na skraju dziury. To nie jest lęk, ale rodzaj tremy, która zostaje w maszynie, gdy się ją opuści. Gdy nadlatujemy nad cel, klakson daje o tym znać. Zapala się żółte światło — uwaga! — wszyscy zwracamy się ku otworowi. Czerwone — skakać! W ciągu paru sekund koło dziury kołują się ręce, nogi, głowy, nogi włożą na głowy, byle przedzej! skaczymy po dwóch, po trzech. Jestem ostatni. Zsuwam się z krawędzi równo, ręce przy sobie, bo najmniejszego ruchu wywołuje w powietrzu nieprawdopodobne przekręcanie i koziolkowanie. Przez chwilę, póki samolot wlece mnie za sobą, mam jego szybkość i lecę poziomo wśród szumu i świstu. Po chwili pękają własciwe sznurki: niedarło z pieczołowitością wielką zawijaliśmy spadochrony — i odrywam się od maszyny. Spadochron się rozwija, już wisi nademną jego wielka czasza. Jak przy każdym skoku przeżywam i teraz radość. Po mroku kabiny — słońce, jasność, po pedzie i szumie — spokój. Chcę zobaczyć szacowne sztaby, więc odwracam się o 180° ale wiatr dmucha mi w twarz, więc znowu w tył zwrot, by przy lądowaniu nie upaść na plecy. Ziemia

idzie ku mnie szybko, więc przestaje się gapić, bo muszę jeszcze zgasic wahanie stereotypowym podciąganiem raz jednych, raz drugich linek.

Koło mnie z lewa i z prawa towarzysze, pułkownik już ląduje. Ziemia tuż. Podkureczam nogi, złaczam razem, pochylam głowę, do przodu, patrzę, na co upadnę. W tej pozycji może istotnie mam coś z ptaka siadającego na ziemię, jak na naszej odznace pomysłu Walentynowicza. Stuk. Nie opierając się, poddany pedowi, robię przewrotkę. Dalej następuje działanie terenowe. Dla laika naturalnie najefektywniejszy jest skok. Ale dla spadochroniarza skok jest tylko wstępem, środkiem do zajęcia takiego punktu, z którego może się najsukuteczniej bić. Własciwe zadanie spadochroniarza zaczyna się na ziemi i wtedy o skoku myśli tyle, ile o szelkach niepotrzebnego mu już spadochronu.

Broń ta jest coraz liczniejsza, coraz bardziej upragniona. Może za trud tyłu etapów tułaczki dłużej się coraz okrutniej, za udręk drogi przez Węgry i Rumunię, przez Francję i Afrykę, przez Hiszpanię i Portugalię, drogi przez Palestynę, Indie, Stany i Kanadę — dana będzie łaska powrotu najkrótszego: z lotniska w Wielkiej Brytanii kurs 100 lub 90. Kilka godzin lotu, potem z pokładu maszyny z góry w dół — kilka sekund lotu i — Polska!

A. Z. D.

## KRONIKA TYGODNIA

## Czy wiesz, że...

Ubiegły tydzień stał przedewszystkiem pod znakiem wyłączonej akcji politycznej.

Niemcy, które zmuszone były w śniegach i lodach równiny rosyjskiej pozostawić na zawsze znaczną część swych wojsk, rozglądają się za nowymi sojusznikami, którzyby mogli uzupełnić ich przerzedzone zastępy...

Głównym obiektem zabiegów „Führera” jest Bułgaria. Hitler zaprosił do Berlina króla Borysa i tam rozłożył przed nim miraż niebawmych korzyści jakie stana się udziałem Bułgarii, jeżeli zechce ona wziąć czynny udział w wojnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Zdaje się, że władca Bułgarii uległ namowom oszusta z Berchtesgaden, bo oś szef rządu bułgarskiego ogłosił z trybuny parlamentarnej, że Bułgaria jest w stanie wojny z Rosją, chociaż dotychczas nie walczy. Najprawdopodobniej więc dywizje bułgarskie wkrótce pomaszczą na stepy ukraińskie i zasilą szeregi sprzymierzeńców a zarazem wasali Niemiec. Żołnierz bułgarski jak wszyscy Słowianie jest żołnierzem bitnym i wytrzymałym, czy jednak mimo tego Niemcy będą mieli z nowego sprzymierzeńca wielką pociechę należy wątpić. Sympatie rosyjskie były w Bułgarii od dawna bardzo silne, a pożalam Bułgarzy zbyt dobrze pamiętają katastrofalne skutki, jakie pociągnęło dla ich kraju związanie się z Niemcami w pierwszej wojnie światowej.

Zresztą Bułgarzy nie będą pierwszymi na liście niepewnych sojuszników Adolfa Hitlera. Ani Finnowie, ani Włosi, ani Słowacy, czy wreszcie Węgrzy lub Rumuni nie objawiają najmniejszego zachwytu przelewania swej krwi dla „większej chwały Niemiec”. W dodatku w tym niezbyt solidnym bloku niemieckich satelitów objawia się poważna szczelina. Węgrzy i Rumuni, którzy największe dotychczas na front posyłali kontyngenty, bardzo się na siebie wzajemnie pogniwiali. Chodzi o Transylwanię. Niemcy w arbitrażu z 1940 r. przepołowili ten piękny i bogaty, niegdyś węgierski, potem rumuński kraj między obu kłótniowych sąsiadów. Cóż kiedy każdy z nich rości sobie w dalszym ciągu pretensje do całości.

Narazie z obu stron padają tylko wzywiska i papierowe kule w postaci not dyplomatycznych i artykułów prasowych, ale nie jest wykluczonym, że w pewnym momencie zagrają ar-

maty. A tymczasem wojska obu państw stoją obok siebie na froncie...

Niezależnie od Bułgarii, Hitler pragnie uzyskać pomoc Turcji. Geograficzne położenie tego kraju zajmującego strategicznie i politycznie kluczową pozycję na t. zw. Środkowym Wschodzie, czyni z Turcji sprzymierzeńca nader pożądanego. Ale Turcja opiera się. Nie chce stawiać na kartę ze swastyką. Nie podaje się syrenim podszeptom ambasadora Rzeszy v. Papena. Pragnie pozostać neutralną, spokojną wyspą szczęśliwości w odmętach kipiącego oceanu wojny. Przynajmniej do czasu. Wygodne położenie geograficzne, dzielna i dobrze uzbrojona armia, no i sąsiedztwo brytyjskiego lwa, który na dobre ulokował się w Iranie, Iraku i Syrii, czyli na całym niemal azjatyckim zapleczu Turcji, pozwalają władcom Bosforu i Dardaneli na bezkarne odrzucenie żądań chwilowego dyktatora Europy.

Tymczasem na drugim krańcu kontynentu azjatyckiego, też idzie wielka gra. Zwycięstwa odniesione przez armie japońskie na Pacyfiku i Malajach, a przedewszystkiem upadek Singapuru najważniejszego obok Gibraltaru i Suezu punktu strategicznego Imperium Brytyjskiego, spowodowały, że posiadłości azjatyckie Wielkiej Brytanii znalazły się w niebezpieczeństwie. Nie wykluczone, że zwy-

cięskie dotychczas wojska japońskie mogą znaleźć się wkrótce w rękach najcenniejszej i największej prowincji Imperium — Indii. W tej godzinie wielkiej próby, w Anglii jak zwykle bierze górę zimna kalkulacja i polityczny realizm. Uświadomiono sobie, że jeżeli się chce wojnę o Indie wygrać, to musi się mieć Indie za sobą a nie przeciw sobie. Aby zaś mieć Indie za sobą trzeba im dać to, czego się one oddawna domagają to jest samodzielnosc. Wobec tego Rząd Wielkiej Brytanii opracował projekt statutu politycznego na podstawie którego Indie mają otrzymać wszelkie atrybuty pełnoprawnego członka Imperium. Celem uzgodnienia tego projektu z najbardziej zainteresowanymi t. j. z narodami zamieszkującymi Indie, rząd wydelegował do Indii jednego ze swych najwybitniejszych członków Sir Stafford CRIPPSA. Sprawa nie jest tak prosta, bo Indie rozbite są na szereg grup religijnych, narodowościowych i społecznych, które reprezentują sprzeczne z sobą odnośnie nowego statutu dezyderaty. Należy jednak mieć nadzieję, że zręczność dyplomatyczna i rozum polityczny Crippsa pozwolą mu uzgodnić żądania Muzułmanów z pretensjami Hindusów i doprowadzić szczęśliwie do porozumienia między Koroną Brytyjską a najpiękniejszą z jej pereł jaką są Indie.

WSZYSTKIM SWYM CZYTELNIKOM  
REDAKCJA „ORŁA BIAŁEGO”

SKŁADA NAJLEPSZE ZYCZENIA  
W DNIU

Zmartwychwstania Pańskiego.

NIECH NAM POZWOLI BÓG POWRÓCIĆ DO OJCZYZNY  
POD CHORAĞWIAMI NASZYMI, UWIENCZONYMI  
L A U R A M I Z W Y C I E Ś T W A

Po kilkugodzinnym patrolowaniu wód przybrzeżnych Oceanu Atlantyckiego bombowiec „Short Sunderland” wypatrzył statek handlowy, płynący samotnie w kierunku wybrzeża Wysp Brytyjskich.

Bombowiec brytyjski, mający jako załogę lotników kanadyjskich, rozpoznaje, że na maszcie statku powiewa flaga polska. Nie namyślając się długo, lotnicy zniżają lot, chcąc upewnić się w swych obserwacjach. Radiotelegrafisci obu załóg nawiązują korespondencję:

— Czy załoga waszego statku — to Polacy?

— Yes!

— Czy w szpitaliach waszych macie polską kiełbasę?

— Naturalnie!

— Chcielibyście uraczyć Kanadyjczyków waszą doskonałą kuchnią?

— Z przyjemnością! Prosimy!

Bombowiec brytyjski wduje blisko statku. Po otrzymaniu kilkunastu funtów polskiej kiełbasy załoga Kanadyjczyków odleciała na dalsze patrolowanie Oceanu.

\* \* \*

Przed komisją rekrutacyjną w Kanadzie stoi ochotnik Duńczyk, który w żaden sposób nie może uzgodnić z władzami wojskowymi swego przydziału w Armiiach Sprzymierzonych. Na wszelkie propozycje komisji, aby ochotnik wstąpił w szeregi R. A. F. lub broni pancernej, Duńczyk odpowiada: — Ja chcę służyć w szeregach Polskich Sił Powietrznych.

— No dobrze — mówi Brytyjczyk — ale służba w R. A. F. nie odbiega ani na jotę od prac wykonywanych w Polish Air Force.

— Ja będę służył Sprawie tylko w szeregach Polskich Sił Powietrznych

— Więc proszę nam powiedzieć, co jest powodem pańskiemu tak zdecydowanego entuzjazmu dla P. A. F.?

— Polskie Siły Powietrzne składać się muszą z najlepszych lotników świata, jeżeli dzienniki amerykańskie wszystkich odcieni politycznych rozpisują się o niespotykanej brawurze i pogardzie śmierci Polaków

Już od kilku tygodni Duńczyk z Kanady pełni służbę w Polish Air Force.

(Z pism angielskich, które nieszczęśliwie pochwalają lotnikom polskim, a nawet robią znakomitą reklamę... kiełbasie polskiej).

## DONIOSŁE WYDARZENIE POLITYCZNE

## GENERAL SIKORSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

22 marca b. r. do Montrealu w Kanadzie przybył samolotem Wódz Naczelny i Prezes Rady Ministrów, generał Władysław Sikorski. Podróż Wodza Naczelnego ze względów zrozumiałych trzymana była w tajemnicy.

Z Montrealu gen. Sikorski udał się do Waszyngtonu. Szefa Rządu polskiego witali przedstawiciele władz amerykańskich, ambasador Wielkiej Brytanii, lord Halifax, przedstawiciele dyplomatycy państw sprzymierzonych oraz kolonia polska z ambasadorem R.P. w Waszyngtonie na czele.

Naczelny Wódz, po przybyciu do Waszyngtonu, oświadczył dziennikarzom, że przyjazd jego do Ameryki

był nieodzowny dla omówienia z prezydentem Rooseveltem i kompetentnymi amerykańskimi czynnikiemami wojskowymi sytuacji wojennej i przedstawienia im planów strategicznych Naczelnego Dowództwa Polskiego. Zapoznał również — oświadczył generał Sikorski — prezydenta Roosevelta z całokształtem aktualnych spraw polskich, dla których prezydent Roosevelt wykazuje szczególne zrozumienie i zainteresowanie.

24 marca r. b. generał Sikorski odbył kilkugodzinną konferencję z prezydentem Rooseveltem. Komunikat wydany przez Polską Agencję Telegraficzną stwierdza całkowitą zgod-

ność poglądów oraz podkreśla, że generał Sikorski ze specjalnym naciskiem mówił o konieczności udzielenia Rosji Sowieckiej jaknajpełniejszej pomocy, oraz o zaopatrzeniu w broń Polskiej Armii na terenie ZSRR.

Prasa amerykańska poświęca wizycie generała Sikorskiego bardzo dużo miejsca, twierdząc, że jest ona doniosłym wydarzeniem politycznym. Najważniejszy dziennik nowojorski „New York Herald Tribune” wita w osobie generała Sikorskiego jednego z najwybitniejszych wodzów Europy. Dziennik twierdzi, że tematem rozmów generała Sikorskiego z prezydentem Rooseveltem była obok

sprawy polskiego udziału w wojnie — odbudowa Europy powojennej. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, generał Sikorski oświadczył, że całkowicie zgadza się z tezą gen. Douglasa Mac Arthura, głównodowodzącego wojskami sprzymierzonymi w Australii, — o konieczności wszczęcia zaczepnych działań wojennych na wszystkich frontach.

26 marca gen. Sikorski złożył pożądaną wizytę prezydentowi Rooseveltowi. Z Waszyngtonu gen. Sikorski udał się do Kanady, gdzie zwiędził ośrodki formujące się armii polskiej. Z Kanady Wódz Naczelny uda się do Londynu.

...Więc się śmieje bracie, więc się tylko śmieje.  
Więc się śmieje, to ci będzie w życiu lżej...

# Ł A Z I K

PODSŁUCHANA ROZMOWA

## Dodatek humorystyczny „Orla Białego”



W drodze na „desant...”

### MATEMATYKA WŁOSKA

(Komunikat wojenny) „Rzym. Dziś o świcie 20 samolotów angielskich ukazało się nad Turynem. Nasza artyleria zenitowa zestrzeliła 16 maszyn, nasi dzielni lotnicy stracili ich 8 nad miastem, a 6 później w czasie pościgu. Skutkiem panicznej ucieczki, 4 dalsze angielskie bombowce zderzyły się ze sobą i spadły w płomieniach, a 3 musiały lądować z braku gazoliny. Tak więc zdołało wrócić do Anglii zaledwie 17 maszyn”.

(Autentyczny komunikat włoski, nadany przez rozgłośnięć rzymską)

Z Lizbony donoszą, że liczni podróżni, którzy wybierają się do Rzymu, zapytują w konsulacie włoskim, czy potrzebna jest także wiza niemiecka.

### ANGIELSKA FLEGMA



Choć chwilowo słońce grzeje,  
To się jednak z tego śmieje.

### WIELBŁĄD BY SIĘ UŚMIAŁ

Prowadzę lekcje gry na fujarce, dla pułkowych zaklinaczy wężów, Ceny przystępne. Zgłoszenia pod biedny ale uczciwy.

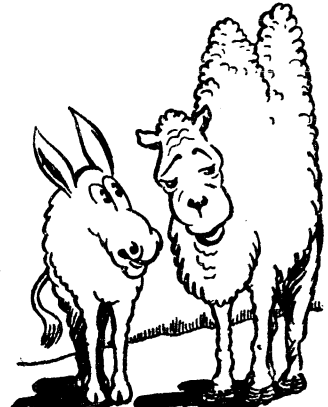
W związku z przybyciem na południe przestrzegamy przed zgubnymi skutkami ulegania zjawisku fatamorgany. Hasłem dnia — „Nie dajny się nabić w butelkę”.

Jak donoszą z Tokio, dowództwo i admiralicja japońska przeprowadzają ćwiczenia harakiri. Ćwiczenia te związane są z rychłą kontrofensywą amerykańską.

W kawiarniach berlińskich opowiadają, że do schronów przeciwlotniczych schodzą trzy kategorie ludzi: 1) Ci co mówią przy wejściu „Dobry wieczór”, nie byli jeszcze w łóżku; 2) Tych co witają się „Dzień dobry”, nałot wyrwał ze snu; 3) Ci zaś, co wnoszą okrzyk „Heil Hitler”, jeszcze się nie obudzili.

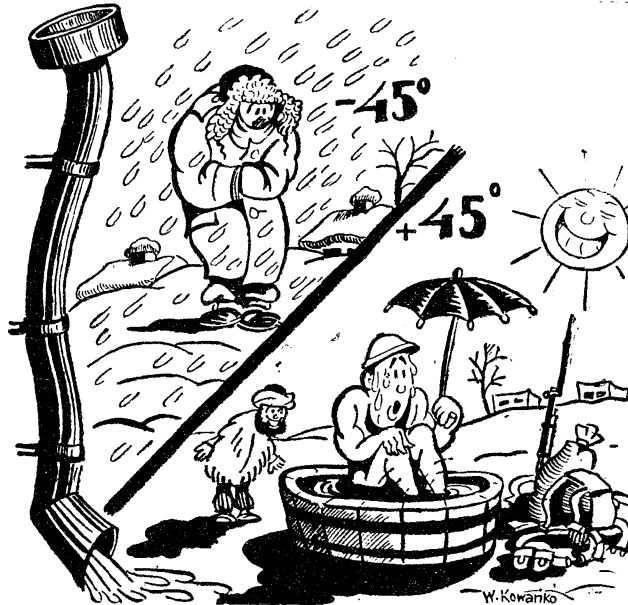
Na Krakowskim Przedmieściu, pod pałacem Staszica, widnieje brązowa postać Kopernika, nietknięta ręką Niemca.

— I jego chcieli zabrać, — objaśnia ktoś, — ale zaprotestował. „Cóż to”, — powiada, — najpierw zrobiliście ze mnie Volksdeutscha, a teraz chcecie znowu mnie wyrwać z tej przastarej niemieckiej ziemi.



Rozmawiali raz stojąc po kostki w błocie  
Czeka nas mój miły nowe bezrobocie,  
Nadejdą wkrótce auta i ciagniki  
Na plan drugi zejdzcie osioł, wielbłąd, byki.

### WEDLE ZNANEGO PRZYSŁOWIA:



Z deszczu pod rynną często wpadają  
W nowym klimacie, nowe biedy mają.

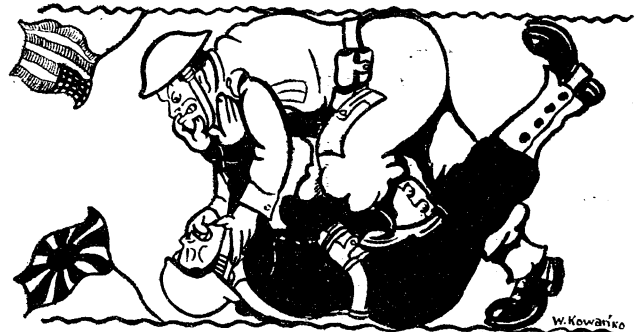
### POLITYKA W OBRAZKACH



Nic go nie uratuje, szybkim krokiem  
zbliża się początek końca.  
Adolfa trzymają już jedynie przy-  
ciela z kraju wschodzącego słońca.

### WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Według komunikatu japońskiego.



Według komunikatu amerykańskiego.

Hitler po rozpoczęciu działań wojennych z Rosją wysłał telegram do premiera rumuńskiego marszałka Antonescu:

„Natychniast przesać mi wszystkie czołgi”.

W godzinę potem otrzymał Hitler odpowiedź:

„Wodzu, podaj ilość. Czy mam posłać wszystkie trzy czołgi, czy tylko jeden”.

Hitler telefonuje do Mussoliniego: „Behito, natychmiast przyslij mi 100.000 czarnych koszul na pomoc”. „Czarnych już nie mam — Anglicy wszystkie mi wyprali w Abisynii.